Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja

Tom 21, numer specjalny ISSN 1505-8808 2018

Spotkanie jest czymś więcej niż zwyczajnym „zetknięciem się" z drugim, widzeniem czy słyszeniem drugiego. Spotkanie to Wydarzenie.

J. Tischner, *O człowieku. Wybór pism filozoficznych.*

O Robercie…

Robert Kwaśnica
Twórca, Założyciel, Rektor (1997–2016) i Prezydent (2016–2018)
Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu

Nasza pamięć o spotkaniach z Profesorem obejmuje swoiste pasaże czasu wypełnione doświadczeniami: bycia studentką / doktorantką / koleżanką akademicką / badaczką edukacyjnej rzeczywistości.

...SPOTKANIE – OSOBIŚCIE

Roberta każda z nas poznała w roli nauczyciela akademickiego – czy to na studiach, czy na seminarium doktorskim.

Niezwykle refleksyjny, zamyślony, można by pomyśleć – nieobecny. Nic bardziej mylnego! On po prostu głęboko analizował każdą wypowiedzianą myśl. Nauczył nas ważyć słowa. Twierdził, że nasz sposób doświadczania świata zależy od języka. Za Gadamerem powtarzał: *Językowa wykładnia świata poprzedza zawsze wszelką myśl i wszelkie poznanie. Ucząc się jej wychowujemy się w świecie zarazem* (H.-G. Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje*).

Jednocześnie nie można Mu też było odmówić dystansu do siebie i do rzeczywistości oraz typowego dla Niego poczucia humoru.

Zawsze miał plan swojej wypowiedzi – w głowie, przed większym audytorium przygotowany na karteczkach – bo Jego wypowiedzi stanowiły logiczną, spójną myśl całościowej koncepcji.

Do Profesora przychodziło się z gotowym pomysłem, który wydawał się przemyślany, ambitny, a potem okazywało się, że to zaledwie „interesujący punkt wyjścia", któremu On nadawał kierunek i rozmach, wręcz niemożliwy do realizacji. I mimo przestrachu, czy może nawet małych pretensji, że „na co On każe ci się porywać", finalnie było się wdzięcznym, że oczekiwał więcej, niż spodziewało się po sobie samym.

Zawsze istotne dla Niego było poszukiwanie sensu, które, jak powtarzał, *stanowi podstawową motywację w życiu człowieka, a nie jedynie wtórną racjonalizację* (…) *Sens ów jest unikatowy i wyjątkowy, ponieważ człowiek sam jeden tylko może i musi go wypełnić; jedynie w ten sposób zrealizowana zostanie jego wola sensu* (V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*).

Z Jego gabinetu, i po najkrótszej nawet rozmowie, i po najdłuższej przerwie, wychodziło się znów gotowym, by tworzyć, pytać, działać, nie mogąc się doczekać, aż zacznie się to robić. Nieważne były terminy, lecz ten moment, kiedy wreszcie poczuło się, że teraz powstaną te najlepsze rzeczy. Profesor nigdy się nie zastanawiał, czy jest się w stanie to zrealizować. Dla Niego liczyło się, jak zrobić to najlepiej.

Na seminarium doktorskim, gdy wypowiadałyśmy poglądy jednoznaczne, zdecydowane, On czekał, dawał przestrzeń, pozwalał popełniać błędy. Uczył patrzeć z dystansu na wiele rzeczy. Jednocześnie zawsze czułyśmy Jego wsparcie.

…SPOTKANIE WE WSPÓLNOCIE

Niektórzy nazywali Go marzycielem, ale Profesor Kwaśnica miał konkretne cele, tam gdzie inni mają tylko życzenia. Był sprawnym strategiem – może dlatego nie bał się idei wcielać w życie.

Przychodząc do Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji (pierwsza nazwa naszej uczelni), szkoły, o której wszyscy w środowisku mówili „szkoła Kwaśnicy", na początku nie mieliśmy do końca świadomości, w czym uczestniczymy. Szybko jednak zrozumieliśmy, że otaczają nas pasjonaci, że dzieje się tu coś ważnego. Choć uczelni daleko było wtedy do jej dzisiejszej pozycji, tą ekscytacją budowania szkoły „innej od innych" przesiąkliśmy tu chyba wszyscy. To budziło nasze zaufanie. Uwierzenie człowiekowi, który doskonale wiedział, co robi, nie było zresztą trudne. Dostaliśmy od Niego możliwość uczenia się od najlepszych i z najlepszymi. Inni mówili z zazdrością: „niewiarygodne, z kim wy tu jako studenci macie zajęcia". A dla nas to było naturalne, że ci wybitni nie stali za odległą katedrą, nie byli znani tylko z książek, ale byli naprawdę z nami. Tak jak pragnął tego Robert Kwaśnica.

Profesor potrafił przekonać innych, że szkoły mogą wyglądać inaczej. Zarówno te, które badał, jak i ta, którą tworzył. Domagał się krytycznego opisu rzeczywistości szkolnej, nieobciążonego iluzjami. Inicjował badania nad szkołami autorskimi, które po latach kontynuują pracownicy DSW. W nowatorskim projekcie Wrocławskiej Szkoły Przyszłości proponował odejście od sztucznego podziału wiedzy na przedmioty i uświęconego wieloletnią tradycją systemu klasowo-lekcyjnego. W ich miejsce proponował zespoły zadaniowe realizujące ideę nauczania problemowego, przesunięcie akcentu z nauczania na uczenie się. Był w tym konsekwentny. Holistyczna szkoła całodniowa, która przygotowuje młodych ludzi do zadawania pytań, miejsce etycznej rozmowy, to ostatni projekt Profesora; projekt wyprzedzający współczesne czasy. W DSW pokazał, że szkoła może być czymś więcej niż tylko miejscem nauki i pracy, że może też być – jak dawał nam odczuć Robert – „naszym życiem".

Chyba nikt, kto znał Roberta, nie ma wątpliwości, jak ważni dla Profesora byli studenci. Dla niego po prostu człowiek był istotny i każdemu przyglądał się z szacunkiem i uważnością. Dopingował studentów i z wielką radością przyglądał się temu, co osiągają. Marzył, żeby DSW tętniła życiem również po zajęciach, a młodzież działała w niej także poza salami dydaktycznymi. Dlatego wspierał wszelkie studenckie inicjatywy, zarówno społeczne, jak i artystyczne. Dzięki Niemu młodzi dostali przestrzeń, w której mieli nie tylko „być", ale stawać się, próbować, rozwijać. Dążył do tego, żeby energia tej szkoły pochodziła od „uczących się" – wszystkich: zarówno wykładowców, jak i studentów. Stawiał na wychowanków swojej szkoły. Bardzo chciał, by DSW było miejscem dla każdego.

Gdy wszyscy wspólnie świętowaliśmy obchody jej 20-lecia, po raz pierwszy chyba, widać było po Nim tak wiele emocji naraz: szczęście, dumę, spełnienie, wzruszenie…

Był wdzięczny swoim współpracownikom – i przy wielu okazjach im za to dziękował – że jego ideę pomogli mu urzeczywistnić.

Każda z nas ma swoje własne dla Ciebie „dziękuję". Ale jedno mamy wspólne: za to, że nauczyłeś nas, iż *rzeczywistość jest z tej samej przędzy, co i marzenia* (W. Reymont).

> Mówiłeś: *Opowieść o naszym życiu jest stale niegotowa. Opowiadamy ją wciąż sobie samym i innym, zmieniając znaczenia przedstawianych wydarzeń, w tym samym celu – żeby zrozumieć siebie i tych, których słuchamy. To po to właśnie rozmawiamy. Bez rozmowy stajemy się archiwum nieopowiedzianych historii. Bez rozmowy i my sami, i inni nie znamy sensu historii, którą jesteśmy* (R. Kwaśnica, *O szkole poza kulturową oczywistością*).

Choć czasem życie przerywa opowieść, my rozmowę prowadzimy dalej.

Urszula Dzikiewicz-Gazda
Małgorzata Mikołajczak-Woźniak
Karolina Reinhard